

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACYI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA N.B.P. NASZ SPRAWIEDLIWOŚĆ,
I DLA JEJEGO LUDU: JEZUS CHRYSTOS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blich owa 40

Naród płaksiwy.

Czytaliśmy noworoczne artykuły gazet naszych — i prawie wszystkie były przepełnione żalami i skargami na niepomysłne położenie „polityczne” naszego narodu, we wszystkich trzech zaborach.

Pełno też innych skarg i żalów na biedę, ucisk i rozmaite krzywdy, można się doczytać we wszystkich pismach ludowych i nie ludowych — a jak już wspomnieliśmy, kogośkolwiek zapytamy: jak mu się powodzi? usłyszymy same narzekania!

Jest w tem naprawdę trochę przesady i przyzwyczajenia; zapanowała wśród nas jakby choroba, którąby można nazwać: żalomania lub skargomania.

Dawniej było przysłowie, że tylko starzy są gderliwi i mają zwyczaj narzekać na złe czasy, a chwalić to, co było za ich lat młodych.

Dziś z jednej strony chwalimy ciągle postęp nauki, wiedzy, zdobyczy cywilizacyjnych ludzkości — a z drugiej strony jedynym tchem rozwodzimy żale i skargi na

wszystko, co koło nas jest, i na wszystkich, z którymi musimy żyć i stykać się codziennie.

Staliśmy się, rzecz można, narodem gderliwym i płaksiwym, który jakby melancholik upatruje we wszystkim co go otacza, jakieś zło i niebezpieczeństwo dla siebie.

Choroba ta skargomanii rozpowszechniła się wśród wszystkich warstw — i od wyższych, od przewodników — od głowy, że tak powiemy, społeczeństwa, rozeszła się po wszystkich członkach społecznego ciała.

Posłuchajmy tych, którzy powołani są nieść ludziom „wesołą nowinę”, wlewać w ich serca ukojenie i nadzieję, budzić chęć do pracy i poświęcenia — posłuchajmy duchownych!

Mój Boże! Toć w kościołach, bodaj czy kiedy zdarzy się usłyszeć kazanie, w którymby nie było narzekania na złe i bezbożne czasy, na bezbożny ucisk Kościoła, na rozmaite nieprawości ludzkie, nieposłuszeństwo względem Kościoła, duchownych i na inne rozliczne występki.

Weźcie znowu do ręki te drukowane kazania i pouczenia tych nowoczesnych kaznodziej, którzy się nazywają redaktorami. Można by niemal pójść o zakład, że nie znaj-

dzie ani jednego numeru któregokolwiek pisma, w któremby nie było narzekań, oburzeń, często gromów i piorunów na rozmaite „zbrodnie“, uciski, nadużycia i krzywdy — tak, że ci kaznodzieje gazeciarscy, to bardziej i częściej, bo nieraz codziennie, ostrzej i bezwzględniej niż duchowni, a często brutalnie i wprost w karczemny sposób narzekają i wyzywają na przewrotności i podłości ludzi, stronnictw, rządów krajowych, państwowych, swoich i obcych.

To samo czynią rozmaici mowcy wiecowi, sejmowi i parlamentarni, w których przemówieniach zawsze znajdzie się przynajmniej jakiś ustęp narzekań i skarg!

Tak tedy wszyscy narzekają tylko — i tę manię narzekania tak rozpowszechnili na świecie, że kto dziś otworzy usta, to z góry należy być na to przygotowanym, że usłyszymy jakieś słowo żalu i utyskiwania!

Staliśmy się narodem płakliwym i gderliwym!

A wszyscy ci żałośni naprawiacze świata i ludzi, mają jedną spólną cechę, jedną spólną cnotę, to jest, że: „widzą cudze pod lasem, a swego nie widzą pod nosem.“

Ganią wszystkich i narzekają na nich, tylko w sobie samych nie umieją zobaczyć żadnej wady, ani żadnego uchybienia — oni są tylko nieszczęśliwymi ofiarami obcych błędów i przywar — i przewrotności!

Przejdźmy po kolei wartość tych skarg i żalów. Zaczniemy od pierwszych w narodzie — od duchownych.

Nie zaprzeczamy, że na świecie jest wiele rzeczy, niezgodnych z prawdziwymi zasadami chrześcijańskimi — ale czy wiecześnie na to narzekaniem i stwierdzaniem zdołamy je naprawić?

Zaczął Jezus „czynić i nauczać“ — mówi Ewangelia, bo świat naprawia się przykładem więcej, niż słowem — i łajaniem.

A dalej, powiedzmy sobie otwarcie, że czy i do nas nie ma zastosowania słowo Boże: „przez was, Imię moje spowierane jest wśród pogan?!“ Wszakże to znaczna część nienawiści, niechęci i tysiącznych uprzedzeń do Kościoła, nie pochodzi ztąd, że ludzkość — ta ludzkość dziś bądź co

bądź więcej myśląca, nie tak już całkiem przewrotna, jak ją przedstawiamy, widzi dowodnie, że w Kościele są rzeczy święte obok nieświętych, czyli inne zasady, a inne uczynki?

Wszak powiedział Apostoł, że „duchowni i pasterze odpowiedzialni są za dusze ludzkie“ — a odpowiedzialność spada nie tak za brak łajania, ale za „zgorszenie“, pod którym nie należy rozumieć tylko jednego grzechu, ale każde naruszenie zasad miłości i sprawiedliwości, każdą nawet nieroztropność, słowem wszystko, co może być wynikiem pychy, gniewu lub chciwości, a zwłaszcza tej ostatniej.

Nie tu miejsce szerzej się nad tem rozwozić, ale bądź co bądź miejsce na to w piśmie chrześcijańskim, wyznającym i broniącym zasad Kościoła i prawdy Chrystusowej, aby dać dowód, że żądając naprawy i reformy od drugich, nie zapominamy o sobie — chcemy zacząć poprawę od siebie!

Weszło już w zwyczaj, że ktokolwiek i gdziekolwiek wspomnie coś o wadach i błędach, zdarzających się w Kościele, wnet ze wszech stron od dotkniętych i od — obłudników — podnosi się okrzyk: „To jest atak na wiarę i Kościół!“ A przecie wiara i Kościół i Bóg nie potrzebują obrony obłudnej — nie potrzebuje kłamstwa: że wszyscy duchowni są aniołami i nieomylnymi! Karćmy się jako bracia chrześcijanie sami, aby nas nie karcili ci, których nazywamy: „bezbożnym światem!“

A przechodząc do kaznodzieji gazetowych, trzeba powiedzieć to samo — a zwłaszcza o redaktorach, piszących w narodowej sprawie.

Wedle ich przedstawiania, to Polacy są „męczennikami, nad którymi tylko się pastwią okrutni tyran!“ Myśmy naród szlachetny, czysty, niewinny; myśmy nigdy nic nie zawinili, my żadnego nie zrobili głupstwa, żadnej nie popełnili winy ni błędu, nasi wszyscy politycy to wzory doskonałej roztropności, poświęcenia i cnót wszelkich — a wszystkiemu winna tylko przewrotność i zachłanność naszych wrogów.“

Taki jest rdzeń, taka rzecz można, cała treść naszej mądrości i miłości narodowej,

z doda
łajania
A
przesac
szym u
naszeg
snej w
zdraj
Tr
w plas
dzie ch
Ja
sprawie
płacz
W
siebi
zaczni
się roz
pracy
pszy

pr
K
ludow
artyku
niu na
R
sał w
ustaw
ści i s
zgroma
zywał
za tą
L
czało,
zdanie
szy i
V
chwy
lec z
— i
S
właśn
być
nazyw
czono
ludzi
dowo
— i i

cał- z dodatkiem wiecznego lamentu, narzekania, łajania i wyklínania naszych wrogów.

A kto poważy się powiedzieć że to przesada, i że w naszych klęskach i w naszym upadku i w trudnościach zmienienia naszego losy, jest *trzy czwarte* naszej własnej winy — ten okrzyczany zostanie za zdrajcę narodu.

Trzeba koniecznie narzekać i łajać, kto w płaskim, niezdarnym, kłótliwym narodzie chce uchodzić za „proroka i patryotę!”

Jak w rzeczach kościelnych tak i w sprawie narodowej nie chcemy być obłudną płaczką i wyklínaczem innych!

Wołamy na wszystkich: „Poznajmy siebie i poznajmy własne winy” — zaczniemy je poprawiać w sobie! Nauczmy się roztropności, zgody i nie leńmy się do pracy — a cały świat wyda się nam lepszym, bo poprawi się nasza dola!

Potworna agitacya

przeciw zabezpieczeniu na starość.

Ks. poseł Żyguliński wszedłszy do ludowców napisał w „Przyjacielu ludu” 2 artykuły o projekcie ustawy o zabezpieczeniu na starość.

Rzecz dziwna, że ks. Żyguliński napisał wprawdzie na końcu takie zdanie o tej ustawie: „Uczucia ludzkości zasady miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, widok grozą przejmujący, nędzy robotnika, **nakazywałyby nam głosować bez zastrzeżeń za tą ustawą**”

Lecz to dla niego, Księdza! nie wystarczyło, więc pyta się o „doświadczone zdanie swoich nowych przyjaciół!! i straszny ich ogromny wydatek i opłat.

W lot też ludowcy u chłopów, podchwycili nie to, co powiedział na końcu, lecz to co pisał o „ciężarach na chłopie” — i z opłat zrobili nowe podatki!

Szczególne przewrotność leży właśnie w tem, że „opłaty, które mają być składane na zabezpieczenie starości, nazywają się *podatkami*.” To jest przecie obliczonem chyba na to tylko, aby zastraszyć ludzi nie myślących — i zwykłą bronią ludowców, tj. kłamstwem psuć rzecz dobrą — i iście chrześcijańską.

Podatki bowiem to są opłaty, składane do kasy „rządowej”, które w gotówce nie wracają nigdy do podatnika, ale obracane bywają na różne potrzeby państwa, jak n. p. teraz na uzbrojenia wojenne.)

Opłaty zaś składane na zabezpieczenie na starość, zbierane będą w osobnej kasie zabezpieczonych, — i **wracane im będą jako pensya w starości!**

Co innego powiedzieć, że te wkładki są za wysokie, albo że na pensję starości za długo czekać. O tem można i trzeba mówić — i parlament z pewnością to wszystko będzie rozważał i projekt będzie stał się zmienić na lepsze.

Lecz rzucić hasło „Nie chcemy nowego podatku!” to jota w jotę taki sam okrzyk kłamliwy, jak ten dawniejszy ludowców: „Nie chcemy włości rentowych!”

A drugie wypaczenie ducha i treści ustawy, to to, jeżeli się twierdzi, że gospodarz i jego dzieci nie potrzebują zabezpieczenia. Najpierw, czy to gospodarz ma umowę z Panem Bogiem, że on i jego dzieci nie przyjdą na biedę w starości? A dalej, co widzimy dziś zwykle na wsi? Gdy dzieci wyrosną, musi ich ojciec wyposażyć i zapisać im majątek, bo dziś bez zapisu nawet nie ożenisz, ani za mąż nie wydasz! Więc z gospodarza staje się „wymownik.” Jaka to dola tych wymowników, tośmy słyszeli i widzieli na własne oczy. Biedne ojczyisko lub matczyisko, co to wychowali i wyposażyli dziesięcioro dzieci, nie mają się gdzie przytulić i nieraz łzami oblewają każdą łyżkę strawy, a nawet usłyszą nieraz od dzieci: „Jużbyście raz mogli umrzeć!”

Lecz jakże inny byłby los takiego starego ojca lub matki, gdyby dzieci wiedziały, że ten ojciec jeszcze co miesiąc dostanie jakąś koronę pensyi! — Więc pensya na starość przyda się każdemu. Lecz żeby ją mieć trzeba coś składać za lat młodych — bo i wszyscy urzędnicy i słudzy państwa, składają z pensyi co miesiąc pewną opłatę na swoją pensję na starość.

Tyle tymczasem dla zatamowania niesumiennej agitacyi ludowców — do której pozał się Boże! wyszło może mimowoli hasło od księdza! a „świeżego ludowca,”

Wybryk lwowskich studentów.

Jak już wspomnieliśmy, studenci uniwersytetu lwowskiego napadli w gmachu uniwersyteckim na Eksc. Namiestnika dr. Bobrzyńskiego, obrzucając go jajami — a następnie przed gmachem Namiestnika, oraz przed mieszkaniem Marszałka krajowego, Eksc. hr. Stan. Badeniego, wyprawiali uliczne hałasy, wołając: „Precz z nim!”

Wszyscy ludzie rozsądni potępili jednomyślnie ten wybryk, prawdziwie studencki, w obec obydwu naczelników kraju — lecz na tem nie dosyć.

Chodzi głównie o to, co było powodem tych wybryków — i jak usunąć ten powód?

Studenci sami wypowiedzieli na wiecu, o co im chodziło. Oświadczyli tedy, że młodzież chciała w ten sposób wyrazić „swe oburzenie” namiestnikowi i marszałkowi za to, że czynią zbyt daleko idące ustępstwa Rusinom, a w szczególności narażają przez to uniwersytet polski we Lwowie, na zruszczenie, a raczej na zamiar tegoż uniwersytetu, dotychczas polskiego, na uniwersytet mieszany, polsko-ruski.

Tak więc na dnie zamieszek studenckich — leży nader ważna w naszym kraju: „sprawa-ruska.” W tak ważnej sprawie musi raz nareszcie przyjść do jakiegoś porozumienia i do „zgody polsko-ruskiej.”

Nie ulega wątpliwości i potrzeba to raz powiedzieć głośno i otwarcie, że w sprawie ruskiej panuje u nas, t. j. w całym społeczeństwie polskim chaos i zamęt taki, że mamy nietylko „niezgodę między Polakami i Rusinami” — ale też niezgodę „między samymi Polakami co do sprawy ruskiej.”

Jedni bowiem z Polaków chcieliby ustępstw słusznych i zgody z Rusinami — a druga część Polaków przeciwną jest ustępstwom i sądzi, że z Rusinami nie można się godzić, lecz trzeba ich zwalczać.

Gdy Rusini podnoszą skargi we Wiedniu, w parlamencie, to odpowiada się im

na to tak: „Ta sprawa należy do Sejmu!”, bo to nasza wewnętrzna sprawa galicyjska.

A gdy się zbierze Sejm i zejdą się Polacy i Rusini razem, to zamiast mówić o zgodzie i ułożyć jakiś program z gody, do czego Rusini-poślowie wyrażali głośno swoją chęć i gotowość — to wtedy odpowiada się im: „Z kim się mamy godzić?” Słynny z warcholenia poseł Kozłowski, cytując rzeczy wszystkim wiadome, mianowicie, że zgoda nie udała się za Litwinowicza arcybiskupa, ani za Ławrowskiego, ani za Barwińskiego i Wachnianina i t. d. więc się nie uda i teraz!

W ten sposób w sprawie ruskiej powstaje błędne koło: Z Wiednia odsyła się ich do Lwowa, a we Lwowie odprawia się ich z kwitkiem — do Wiednia.

A zatem sam Sejm winien, że skoro nie zabiera się do załatwienia sprawy ruskiej w Izbie sejmowej i w własnym zakresie działania — to następnie Marszałek krajowy zabiera się do jej załatwienia sam!

Lecz znowu w Sejmie — gdzie sami chcemy, aby załatwiać sprawę ruską, nietylko nie interpeluje nikt marszałka lub namiestnika, o to działanie na „własną rękę”, lecz idzie się za ich wskazówkami z wielką uległością. A gdy potem obaj naczelnicy, chcąc mieć spokój w kraju, działają samodzielnie, powstaje gwałt o to, że oni załatwiają i inne sprawy w myśl swego sposobu widzenia!

Z tego zakłętego koła potrzeba wybrnąć koniecznie ale nie za pomocą czy to polityki strasiej, zamykania oczu na widok sprawy niemiłej, czy to polityki spychania załatwienia sprawy ruskiej z dnia na dzień, czy wreszcie polityki, opierającej się na zasadzie niemieckiej zasady: „stanu posiadania” — lecz na zasadach szczerzej chrześcijańskiej demokracji, która tak samo uznaje prawa innych, jak chce, aby uznawano własne.

Sprawie ruskiej potrzeba raz zająrzeć w oczy — i załatwić ją sprawiedliwie — a ugodę zawierać z „całym narodem”, a więc nie z kilku, ale ze wszystkimi jego prowadzami i wodzami.

MOWA

posła ks. St. Stojałowskiego
przy ustawie finansowej w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Pan sprawozdawca generalny budżetu poddaje też dość surowej krytyce ustawę o nowych podatkach, którą przedłożył minister Korytowski. Ja bym się na tę krytykę w pewnej mierze nie zgodził, bo p. sprawozdawca robi zarzuty p. Korytowskiemu, że przy podatku domowym zagraża jakoby przemysłowi i stawia hamulec dla gospodarczego rozwoju. Tego ja nie rozumiem. Przecież jeżeli nasz minister rodad zdobył się na to, że uwzględnił nasze długoletnie wołania i zapowiedział, że uwalnia domy jedno i dwuizbowe od podatku, to tym sposobem zdejmuję ciężar z naszej biednej ludności, która ma za domy jakieś klatki i budy i za to nie powinna płacić, bo jakiś ką na świecie każdemu stworzeniu się należy, a nasz chłop, jeżeli chce sobie jakieś gniazdeczko skleić i idąc za postępem oświaty chce mieć światłą izbę lub dwie, to nie trzeba mu w tem stawiać hamulca, bo to jest właśnie kultura i postęp.

(P. Kolischer: To jest sprawiedliwe!) Zabijamy zaś ducha i kulturę i moralność przez to, że zmuszamy chłopów, by się dusili w jednej izbie, i tracili zdrowie. Więc tu należy popuścić i umożliwić gospodarzowi i rękodzielnikowi, żeby mieli jakieś porządne mieszkania, nieobciążone podatkami, bo za to, że ktoś żyje i mieszka, nie powinien nikomu płacić, a tem bardziej rządowi austriackiemu. Ale gdy minister Korytowski uwolnił w swoim programie chłopów, to przecież musiał to czemś pokryć. I tak już czytałem w niemieckich gazetach: „Die Gebäudesteuer ist das schönste Geschenk für Galizien.“ (P. Kolischer: To ciągle krzyczą!)

Jeżeli Niemcy robią te zarzuty to dlatego, że mamy najwięcej (P. Kolischer: dzia-
dów!) — klatek jednoizbowych, to powin-
niśmy tego ministra obronić. Jeżeli on słu-

źnie mówi: opodatkować budynki wielkie fabryczne! to nie widzę w tem niesprawiedliwości. Stoi sobie taki kolosalny gmach fabryczny, to przecież można prędzej coś pociągnąć z takiej fabryki, jak z biednego chłopca. Nie widzę zaś w tem żadnego hamulca dla rozwoju gospodarczego, jeżeli ciężar przeniesie się na tych panów, którzy mają pałac, albo kilka pałaców, albo fabryki i jeżeli będą płacić podatek od wartości budynku. Oczywiście wiem, że panowie, którzy mają pałace, zaraz umieją porachować sobie, ile im więcej zapłacić przysiędzie — i muszą się na to krzywić.

Można natomiast żądać, żeby te fabryki i budynki wielkie nie były zbyt obciążone, bo ja nie jestem wogóle za zbyt-
niem obciążaniem nikogo. Podnoszono tutaj postulat, by warsztaty rękodzielnicze były wolne od podatku, aby mały przedsiębiorca mógł pracować w mieszkaniu zdrowem i wygodnem; ja się z tem naturalnie zgadzam, lecz nie widzę w tem żadnej przeszkody, żeby nie opodatkować przedsiębiorstw większych.

(P. Kolischer: W takim razie nie będą się budowali w mieście).

Będą się budowali. Jest tu kol. Kolischer, z którym się zwykle zgadzam, ale dziś powiem: niech żydowscy właściciele realności płacą! (P. Kolischer: Będą płacili lokatorzy, właściciel jest tylko kasyerem).

Więc niech płacą! Zresztą pewna ulga przyjdzie i w czynszowym podatku, tylko się boję, że zysk z tego będzie miał nie lokator, lecz kamienicznik. I dlatego warto by to było, ażeby coś takiego zrobić jak słyszałem, że jest w Rosyi, gdzie od „mieszkania“ płaci się podatek, żeby to wprost szło od tego lokatora.

Otóż muszę ministra Korytowskiego pod względem podatku domowego bronić; bo w tym podatku domowym nie widzę nic złego, tylko ulgę dla chłopca, a to wystarczy. Jak chłopci 2 miliony mniej zapłacą, bo czas najwyższy, niech zapłacą też teraz coś i kamieniczniki i fabrykanci! Przeciwnemu podatkowi opozycja w parlamencie tylko z kół miejskich i fabrycznych się odezwiała (P. Kolischer: Nie ma ich tam wię-

cej jak tylko pięciu). To wystarczy. Kto ma pieniądze, to może dwa, trzy głosy kupić.

Co do podatku wódczanego — tem bardziej się zdziwiłem, jak się taka burza przeciw naszemu ministrowi rodakowi zerwała.

(Dok. nast.)

Od wydawnictwa.

Nowy rok sam przez się przypomina każdemu obowiązek nadsyłania przedpłaty za gazetki — i dlatego nie powtarzaliśmy go dotychczas z naszej strony.

I dziś zwracamy przede wszystkim uwagę na to, że nie dosyć dla prawdziwego zwolennika chrześcijańsko-ludowego programu i stronnictwa, ażeby sam zapłacił za gazetkę — i kupił sobie kalendarz: „Cepów” — lecz potrzeba usilnie starać się o rozszerzanie naszego pisma — oraz rozpowszechnienie naszego kalendarza.

Chwila ku temu nietylko sposobna, ale i nader *korzystna*. Przez parę lat biły nas oszczerstwa socjalistów i ludowców, zarzucając nam zdradę sprawy ludowej!

Czas, który nie tylko leczysz wszystko, ale też *odkrywa tajemnice i kręte drogi*, wykazał dowodnie, kto właściwie prowadził lud *zdradliwie dla swoich osobistych korzyści*.

Więc nie dla zemsty, lecz dla prawdy i dobrej sprawy, wykazujcie dziś wszystkim po czyjej stronie była i jest słuszość — i nietylko sami zamawiajcie, ale też zachęcajcie innych, aby czytali nasze pisma, które 34 lat pracowały szczerze dla oświaty i podniesienia ludu — i zawsze wskazywały mu drogę uczciwą chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości.

Lecz pozyskujcie tylko takich, o których sumiennosci jesteście przekonani, bo czytelnicy, którzy zamówią gazetkę, ale nie zapłacą to są „szkodnicy” wspólnej naszej sprawy, a nie pomocnicy.

Gazetka „Wieniec-Pszczółka” z dodatkami „Niewiastą” i „Gospodarzem” kosztują rocznie tylko 4 korony; z dodatkiem „Cepów” 5 koron.

Kalendarz „Cepów” 70 hal., kalendarz

„Niewiasty” osobno 40 hal. Razem obydwie 1 koronę.

A co do tych kalendarzy, to nie możemy ich nikomu, prócz starych, znanych osobiście przyjaciół, posyłać *na kredyt*: A i tych, którzy kalendarze wzięli na rozsprzedaż prosimy, aby nam nierozsprzedane kalendarze przysłali z powrotem najpóźniej **do końca stycznia**.

Kto bierze kalendarze, a pieniądze za nie lub niesprzedane kalendarze odsyła nam za pół roku, a choćby tylko za ćwierć roku — ten wyrządza nam tylko szkodę — więc pamiętajcie, kalendarze będziemy wysyłać tylko za gotówkę, lub za pobraniem przez pocztę.

Wszystkim nowym czytelnikom wysyłamy za darmo kolorowy obraz MBoskiej Częstochowskiej i portret Mickiewicza — o ile starczy zapas

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Komitet ratunkowy główny we Lwowie, odbył w przeszłym tygodniu posiedzenie pod przewodnictwem Namiestnika. Wedle sprawozdania jakie przedłożył p. namiestnik czynność komitetu była wydatną. Rząd dał dotychczas 450 wagonów odpadków soli na poprawę paszy, które już zostały rozdane, a dodać ma jeszcze 550 wagonów, które zostaną rozdane w pierwszych miesiącach b. r. Razem tedy uzyskał komitet *tysiąc wagonów soli*.

Grysu do sprzedaży po niższej cenie jest *tysiąc pięćset wagonów* — a sprzedaż tego grysu odbywa się w powiatach.

Obecnie komitet rozpatruje względnie bada podania o bezprocentowe pożyczki dla właścicieli średnich gospodarstw — i rozpocznie wkrótce udzielanie tychże pożyczek.

Juści, kto słyszy takie liczby: „Tysiąc wagonów soli, *tysiąc pięćset wagonów grysu*, to nie będąc świadomy rzeczy, może sądzić, że to ogromna liczba. Lecz gdy

przyjdzie rozdać to praktycznie między parę milionów gospodarzy, to oczywiście jest to kropla w morzu — tak coś jak czworo chleba na 5 tysięcy ludzi. Tylko że chleb rozmnażał cudownie rozdawca Zbawiciel — a grysu i soli nasi rozdawcy nietylko nie rozmnożą, ale ich nawet nie rozdziela sprawa dliwie.

Lecz na to nie ma rady i powiemy, że skargi na rozdawanie soli i grysu będą liczne, bo najpierw ludzie nie zastanawiają się, ile tego jest na całą milionową ludność! A po drugie szafarze i rozdawcy w gminach nie wszędzie mają czas i dobrą wolę, aby szczupłość zapomogi osłodzić bodaj „dobrem słowem.“

Królestwo polskie. Prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego w Królestwie, a zarazem prezes Koła polskiego w Dumie petersburskiej, p. Dmowski ma podobno zamiar złożyć prezesostwo i mandat poselski. Czy się to stanie, nie można twierdzić na pewne — ale piszą już o tem nawet pisma narodowo-demokratyczne. Dlaczego tak się ma stać, również nie jest dostatecznie wyjaśnionem. W każdym razie można się domyślać, że polityczna działalność narodowych demokratów w Dumie rosyjskiej dała powód do rzeczy zwykłej między Polakami, tj. do niesnasek i pewnych nieporozumień, które w pierwszym rzędzie odnosiły się do osoby p. Dmowskiego i jego taktyki.

P. Roman Dmowski nie mógł też pozyskać wiary u stronnictw politycznych rosyjskich, z którymi jednak Koło polskie w Petersburgu musi pozostawać w jakichś stosunkach i spółdziałaniu — wobec czego p. Roman Dmowski znalazł w sobie tyle poświęcenia i hartu duszy, że nie chcąc, aby jego osoba była w czemkolwiek przeszkodą, powziął myśl usunięcia się z czołowego stanowiska.

Austria-Węgry. Jeszcze nie przyszło do rzeczywistej wojny, a już Austria płaci po raz drugi „koszta wojenne“. Pierwsze, zapłaciła wskutek bojkotu tureckiego towarów austriackich, a koszta te czyli straty wynoszą nieobliczone dotąd miliony, które stracili fabrykanci i przemys-

łowcy, nie mogąc sprzedać towaru i zmuszeni zaprzestać pracy w przedsiębiorstwach. Te koszta zapłacili już obywatele austriacy.

A teraz drugie koszta wojenne zapłaci na razie niby sam rząd, gdyż nie mogąc uspokoić Turcyi, a chcąc uniknąć z nią wojny, zobowiązał się zapłacić jej za Bośnię i Hercegowinę 60 milionów koron!

Oczywiście rząd nie mógł w naszych czasach zrobić tak jak dawniej, kiedy to książęta handlowali narodami i krajami, jakby dobrami ziemskimi, więc wynaleziono taką pokrywkę, że ta suma ma być zapłaconą za „dobra koronne czyli państwowe“, które leżą w tych krajach i należały dawniej do rządu tureckiego.

Rząd turecki miał się zgodzić na te 60 milionów — i ztąd wielka radość w austriackich gazetach, które wnioskują z tej ugody, że teraz już do wojny nie przyjdzie z Turcyą, a z Serbami i Czarnogorą, to już Austria da sobie radę.

Inni sądzą, że okup za zabrane Turcyi dobra nie zażegna jeszcze wojny — bo i ta ugoda będzie wymagała przyjęcia jej i zatwierdzenia przez inne państwa. Jak będzie, zobaczymy na wiosnę — lecz już i dziś można powiedzieć, że Austria przegrała sprawę, bo musiała przyznać, że zabrała „cudzą rzecz“ — i kosztuje ją ta aneksja do tej pory setki milionów w stratach handlowych, w przygotowaniach wojennych, a wreszcie w haraczu 60 milionów, które mamy teraz zapłacić Turcyi za zabraną jej własność!

— Parlament został już zwołany na 20. stycznia, t. j. na przyszłą środę. Ministerstwo pozostaje na razie to samo, a jak się dalej ułożą sprawy w parlamencie, to także nikt dziś nie może przewidzieć.

Prac ważnych jest dużo, lecz spór pomiędzy Niemcami i Czechami tamuje spokojne obrady. Niemcy austriacy, niestety także stronnictwo dr. Luegera zajmują wobec Słowian dziwne stanowisko. Chcą bowiem, aby nietylko Czesi, ale wszyscy inni Słowianie uznali ich jakąś wyższość i panowanie — i te miasta i wsie, które Niemcy obsiedli, uznali za ziemię niemiecką.

Głosy z kraju.

List z Ameryki.

O obecnych stosunkach zarobkowych w Ameryce.

Obecnie w Ameryce powraca praca i przemysł do normalnego porządku po całorocznym krachu. Są widoki, że po obiorze prezydenta republikanina Tafta i po wyczerpaniu się nagromadzonych produktów, z wiosną będzie znów ruch ożywiony w całej Ameryce.

Zaznaczam atoli, by się obecnie Bracia z Europy wstrzymali z wyjazdem do Ameryki aż do wiosny, którzy mają zamiar się tu udać, ponieważ teraz jeszcze samych Amerykanów jest dużo bez pracy, gdyż jak wiadomo, że zimową porą zawsze roboty mniej. Życzę wszystkim Braciom szczęśliwego N. Roku.

M. Waluś.

Życie polityczne i ekonomiczne Polaków w Ameryce.

Kochani Bracia! Jak Wam wiadomo Polacy w tej czwartej części świata na wolnej ziemi Waszyngtona, których tu jest okazała liczba, bo 3 miliony, tak samo dążą do podniesienia Imienia polskiego w Ameryce, i nie zapominają także o swej ziemi ojczystej, gdyż pomagają swoim rodzinom i zasilają różne sprawy polskie pieniędzmi.

Uświadamiając się w duchu narodowym zakładają tu różne towarzystwa wojskowe, sokole, narodowe i kościelne. Śmiało można powiedzieć, że pod tym względem wyprzedzili Braci naszych pod obcymi zaborami. Taki n. p. Związek narodu polskiego (Z. N. P.) liczy 60 tysięcy członków! Jestto pokaźna liczba. Związek ten ma największy wpływ i pierwszy głos w sprawie polskiej w Ameryce i stara się pod swe skrzydła złączyć wszystkich Polaków, Rusinów i Litwinów i uświadomić ich narodowo. W tym celu wydaje dwa pisma „Tygodnik“ i „Dziennik“; zakłada domy polskie, czytelnie; a teraz stara się założyć „domy emigracyjne“ w portowych miastach,

które będą schroniskiem i opieką dla naszych emigrantów; tak samo zbiera fundusz na szkołę wyższą dla polskiej młodzieży.

Obecnie buduje pomnik bohaterowi dwóch światów: Tadeuszowi Kościuszce w stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie, chcąc przypomnieć Amerykanom, że nasi ziomkowie tak samo walczyli za wolność i niepodległość Ameryki. A drugi pomnik buduje sam rząd Stanów Zjednoczonych dla naszego bohatera Puławskiego, który swoje życie ofiarował za wolność tej wielkiej Rzeczypospolitej. Te dwa pomniki będą wiecznem przypomnieniem dla dzisiejszych Amerykanów, że i nasz naród posiada niepoślednie prawa, aby miał wstęp wolny na tę wolną ziemię Waszyngtona, za którą tak samo nasi znakomici przodkowie przelali krew swoją. Wiadomo bowiem, że obecnie zaczynają tu krzywo patrzeć na naszych braci, świeżo przybyłych, a zwłaszcza, gdy kto nie zna języka, to mu trudno znaleźć pracę dobrą lub równą opiekę, nie tak jak to było przed laty, co nas przyjmowali z otwartymi ramiionami; a my tak samo dopomagali pod każdym względem do rozwinięcia się tego kraju. Teraz atoli zaczynają głosić hasło: „Ameryka dla Amerykanów“! Więc my przy tej okazji, jak będzie odsłonięcie tych dwóch pomników w Waszyngtonie, chcemy i powinniśmy nie tylko przed Amerykanami, lecz także przed naszymi zaborcami (ponieważ się temu będą przyglądać konsulowie naszych macosznych zaborów) wypowiedzieć głośno, że polski naród powinien mieć wolność i prawo do bytu tak na ziemi swojej jak tu w Ameryce. —

I w tym to celu „Z. N. P.“ urządzi kongres w stolicy Stanów Zjednoczonych przy odsłonięciu tych dwóch pomników co nastąpi w maju roku 1909. Na tym kongresie będzie reprezentowana cała „Polonia amerykańska“ jak najliczniej, oraz będą zaproszeni przedstawiciele różnych stanów i partii z starej Ojczyzny. Z tego powodu ośmielam się skreślić parę uwag, i przedstawić naszym Braciom z stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, których los przerzucił na tę drugą półkulę, osobliwie tym, którzy

tu w Ameryce czytają „Wieńca-Pszczółkę“, że powinniśmy się przyczynić do tego, żebyśmy z naszego stronnictwa mieli choć jednego przedstawiciela. Otóż kochani Bracia przypuszczam, że nas tu jest parę set czytelników „Wieńca-Pszczółki“ i stawiam wniosek, żeby każdy z nas raczył ofiarować na ten cel ze dwa dolary, co teraz nie będzie trudnem, gdyż da Bóg, że roboty pójdą dobrze. A jeżeli nas nie ma tylu, choćby nas było ze 30, to każdy ma na tyle kolegów, co z nim razem czytają „Wieńca-Pszczółkę“, że może łatwo zebrać przynajmniej z 10 dolarów, to uczyni 500 zlr. Liczę bowiem, że na podróż tu i z powrotem tyle wyjdzie. A wiecie dobrze, drodzy Bracia, że z sprzedawcy naszych żaden nie jest tak majętny, żeby za swoje mógł sobie taką wycieczkę urządzić. Mojem życzeniem byłoby, ażeby W. ks. Stojalowski nas tu w czwartej dzielnicy świata choć raz w życiu odwiedził! Obawiam się tylko, czy ks. Redaktor by się zgodził na to, z powodu podeszłego wieku. Przypuszczam atoli, że jako stary weteran idei narodowej, a takich tu będzie potrzeba i przyuczony już po morzu jeździć, naszej próbie nie odmówi, gdy tylko Bóg da mu zdrowo doczekać do owego czasu, to już my z wdzięczności postaramy się zebrać między sobą potrzebną kwotę, na podróż. A jeżeliby Wielbny ks. Redaktor nie mógł, to znajdziemy innych z posłów, lub naszego ludowego poetę Antka z Bugaja, któremu by nawet osobiście się taka reprezentacja przydała, ponieważ by dużo zebrał w podróży tematu do nowych wierszy lub „Cepów“. Więć na tem kończę dzisiaj, i proszę Szan. Braci tu z Ameryki, ażeby zabrali głos w tej sprawie, i zaznaczyli ile kto ofiaruje. Ja zbiorę na pewne z moimi kamratami na ten cel 10 dolarów, a jak się okaże potrzeba, to i więcej, tylko proszę jak najszybciej, żeby my wiedzieli, czy się zdobędziemy na potrzebną kwotę, którą wyślemy ks. Redaktorowi, lub temu kogo On przeznaczy.

Z bratniem pozdrowieniem

M. Waluś, Pittsfield Mass 5 Turner Ave

Gorzów. Dnia 20 Grudnia 1908, odbyło się poświęcenie sklepu Kółka rolniczego, założonego za staraniem naszej „Bratniej pomocy“. Sala sklepu była ubrana pięknie zielenią. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej paliła się lampa. Lud zgromadził się w liczbie około 200 osób. Na poświęcenie przyjechał W. ks. Proboszcz, Wojciech Rybak z jednym z księży Salezjanów. Ks. proboszcz zachęcał ludność do popierania sklepu w następujących słowach: „Kochani Bracia! Podaliście sobie braterską dłoń, abyście mogli sobie wzajemnie pomagać, ażeby wam i całemu ogółowi to wyszło na pożytek. Kółko rolnicze założone po raz drugi staraniem członków „Bratniej pomocy“, może odnieść lepszy pożytek, jeżeli zarząd będzie piśnie pracował, a wy wszyscy będziecie popierali, chodząc kupować towary, które z pewnością będą lepsze niż u żyda, nie oglądając się na to, że dziś, kiedy wyście założyli sklep, to żyd potanieje, bo żyd będzie się starał was utrzymać, na waszą szkodę. Będę się starał założyć wam tu Czytelnię, — aby oświata w wiosce waszej się szerzyła. W końcu życzę wam z najlepszego serca: trzymajcie się wzajemnie!“

Również ks. Salezjanin zachęcał do solidarności i skoro lud wiejski pójdzie w zwartym szeregu, wtenczas nieprzyjacieli nas nie zwycięży.

Przemawiał dalej Błażej Czerw, jak to żyd i drugi sklep nie wiele lepszy choć katolicki, zaraz potanieli towary, aby nas zaraz na początku utracić. Dlaczego oni dawniej nie potanieli towarów, kiedy jeszcze naszego sklepu nie było. Bierzcie sobie przykład, z tego a przekonajcie się, że na to tylko, aby nas utracić, a oni żeby mogli dalej nas za wszelką cenę oszukiwać, dając wam z końcem roku garnuszek za 16 halerzy. My zaś w waszym sklepie spółkowym będziemy się dzielili czystym zyskiem od pobranych przez każdego z nas towarów. W końcu proszę was tu zebranych gości wytrwajcie przy nas, kupujcie u nas, aby nam to wyszło na pożytek, co nam dać Panie Boże!!! Szczęść Boże!!!

Mateusz Krawczyk z Gorzowa.

KRONIKA.

Biała-Bielsko. W Czytelni polskiej w Białej odbyło się w przeszłą niedzielę, 10 stycznia, przedstawienie znanej sztuki: „Betleem polskie!”

Gra amatorów przeszła wszelkie oczekiwania, a tłumnie zebrana publiczność z Białej i okolicy była zachwycona treścią sztuki i grą amatorów. To też na powszechne żądanie sztuka będzie powtórzona w następną niedzielę, 17 stycznia.

I znowu zapewne sala Czytelni Polskiej będzie tak samo zabita jak pierwszym razem. Brakować będzie chyba stałych nieobecnych na każdym zebraniu polskiem tj. panów „sądowników.” Dla nich „zapału” dosyć, skoro go mają w „głowie”; zresztą jako śludzy „ślepej” bogini — z małymi wyjątkami, są ślepi i głupi wobec wszystkiego co polskie — miłszy im może „stamtisch” lub „tanzkränzchen”, albo szwabka „z za bufetu”. —

— **Zniżka ceny biletów robotniczych.** Nareszcie doczekaliśmy się, że starania organizacji chrześc. robotników tkackich i posłów naszych ks. Stanisława Stojalskiego, Ludwika Dobiji i Macieja Fijaka, co do uzyskania niższej ceny na bilety robotnicze, na liniach Bielsko-Żywiec i Bielsko-Kęty, pomyślnym skutkiem zostały uwieńczone. Od 1. lutego bowiem, wydawane będą dla pociągów robotniczych tygodniowe karty kolejowe z odpowieniem obniżeniem. Zniżka ta wynosić będzie stosownie do odległości blisko połowę teraźniejszej ceny biletu robotniczego.

Ceny te są następujące: Z Bielska do Żywca 2:60 kr.; do Pietrzykowic 2:60 kr.; do Łodygowic 1:80 kr.; do Wilkowic-Bystrej 1:10 kr.; z Bielska Białej do Kęt 2:10 kr.; na Podlasy 1:80 kr.; do Kóz 1:10 kr. Zniżka zatem osiągnięta jest znaczniejsza niż sami myśleliśmy. Prawdopodobnie obecne bilety robotnicze pojedyncze zostaną zniesione. Gdyby się atoli po pewnym czasie okazała potrzeba i pojedynczych biletów robotniczych, to się niezawodnie o nie postaramy.

— **Nordmarkowcy w Białej.** W sobotę 9. stycznia zjechali się w hotelu pod „Czarnym Orłem” w Białej nordmarkowcy z Bielska, Śląska, Białej i okolicy, aby przed światem zademonstrować, że Biała jest miastem niemieckim i leży odwiecznie w germańskiej ziemi. Jakich germanów mają w szeregu swoim nordmarkowcy, świadczą imiona członków, biorących udział w uroczystości hakatystycznej: Krupa, Budzikiewicz, Laszczok, Habina, Gutwiński i. t. p. Niemcy starają się na gwałt placówkę białą utrzymać. Zbierają składki na „dom niemiecki” w Białej, zakładają i utrzymują szkoły ludowe luterskiego „Szulverainu”; założyli „związek chrześc. niemców w Galicyi,” do którego wstąpili niemcy katolicy, jak i niemcy ewangelicy, a na czele tego chrześc. związku, stoją pastory protestancy. Czego się katolicy po takim związku spodziewać mogą, uczą nas przykłady na Śląsku pruskim. Z każdej takiej spółki, w której siedzi katolik, protestant i żyd w dodatku, nie może wyjść nic pocziwego i porządnego. Te usiłowania wrogów naszych powinny wszystkim polakom na kresach otworzyć oczy i przekonać ich, że tylko w solidarności i jedności leży siła nasza.

— **Walne zgromadzenie „polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników tkackich”** odbędzie się we wtorek dnia 26. stycznia na sali „Domu polskiego,” o godzinie 6 i pół wieczór.

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie sekretarza z całorocznej działalności Związku.

2) Sprawozdanie finansowe skarbnika,

3) Sprawozdanie komisji skontrolującej.

4) Wybór wydziału.

5) Wolne wnioski członków.

Głosować mogą tylko ci członkowie, którzy nie zalegają z wkładkami tygodniowymi 8 tygodni. Jeśli się we wtorek 26. b. m. nie zbierze o godz. 6 i pół wieczorem potrzebna liczba członków, to walne zgromadzenie odbędzie się pół godziny później to jest o 7 wieczorem bez względu na liczbę zebranych członków. O liczny udział członków prosi Wydział.

Michał Marek, prezes.

Krakowskim klerykałom. Jużci naj-

łatwiej powiedzieć: „To fakt, nie ma nad tem dyskusyi!” — To klerykalizm czystej wody. Faktem jest, że gdzie są „Bratnie pomoce” tam bez pomocy i rady krakowskich „jedynobawców,” wzrastała nietylko oświata, lecz i ekonomiczne warunki i ruch chrześcijańsko-społeczny, bez przymieszki jakiegokolwiek „elixiru cudownego.” — Nad faktem zaś niema dyskusyi! — A co do innych cytujemy własne słowa, napisane wprawdzie o wszechpolakach, ale pono tylko wskutek tego, że zawsze łatwiej wyjąć żdźbło z oka brata, niż tran ze swego. „Wszechpolacy zawsze leżą tam gdzie się ktoś z kimś kłóci, aby coś przytem skorzystać, a przynajmniej na razie kłócących jeszcze więcej poróżnić — a później zagarnąć ich polityczną własność!” A co powiedzieć o tych, co leżą tam, gdzie panuje zgoda, aby zasiać niezgodę — i zagarnąć „polityczną cudzą własność.” — Albo o tych, którzy zagarnawszy polityczną własność! — program i nazwę — potem o ograbionych piszą: Nic nie zrobili! i t. d.? W literaturze nazywa się to plagiatem — i pozbawia czci... W klerykalnym obozie będzie to zapewne: „roztropność węzów.”

Izdebnik. We wtorek 5. stycznia zmarł w naszej wiosce gospodarz Józef Madej. Dzień przedtem posprzeczał się w karczmie u żyda z swymi sąsiadami. Żyd widząc na co się zanosz, zagasił lampę i wygnał wszystkich do pola. Na drodze do domu kłócili się dalej, aż nareszcie przyszło do bójki, w której ś. p. Józef Madej został przez Franciszka Radonia i syna oraz Józefa Cypika tak pobity, że na drugi dzień t. j. 5. b. m. rano zmarł. Sprawców aresztowano. Tak więc karczma i żyd stali się znów powodem śmiertelnego wypadku.

Sumienny czytelnik. Otrzymujemy następujący list: Ś. p. Maciej Garbacik, ojciec mój, prosił jeszcze za żywota, gdy się czuł już bardzo słabym, ażeby po jego śmierci zapłacił za gazetkę, więc ja przyrzekłem. Otóż nie wiem, ile należy się jeszcze, bo nieboszyk ojciec coś już był zapłacił, a ja później zapomniałem zaraz o jego śmierci donieść do redakcyi, bo ojciec zmarł jeszcze 15 listopada 1908. Mie-

szkał w Kołpcu, poczta Stebnik, powiat Drohobycz. Kochał się w tej gazetce i trzymał co prawda przez kilkanaście lat! Teraz niech mu będzie pokój duszy jego i wieczny spoczynek! Proszę Braci Czytelników o wspomnienie przed Bogiem.

Jędrzej Garbacik.

Gdzie jest złodziej? Pod tym tytułem piszą do nas z Nowego Targu: „Od pewnego czasu dochodzą nas słuchy z gimnazjum w Nowym Targu o rozmaitych rzeczach, które są nie do uwierzenia, a jednakowoż są prawdziwe. Już w roku 1907. gdy tereyan Szczasny chorował na nogę, zastępował go zamiatacz, Jan N. W ten czas zginęły dyrektorowi, Kazimierzowi Krotowskiemu, ze stolika pieniądze z kancelaryi gimnazyalnej i kilku innym nauczycielom. Zginęły również ręczniki z klas, których do tego czasu nie odnaleziono. Również studenci żalili się, że im giną listy, które Jan z poczty przynosił do szkoły. I znów zdarzyły się świeżo wypadki kradzieży i zdzierstwa biednych uczni gimnazyalnych. Jednemu uczniowi, który mieszka u Jana Bukowskiego zginął serdaczek wartości 12 koron, który był pod kluczem osławionego Jana. Miał też poginać innym uczniom płaszcze, serdaki, itp. Ten sam chowa studentom rozmaite przybory szkolne przez tychże w szkole przez zapomnienie pozostawione, i każe sobie płacić po 10 lub po 20. h. za taki przechowany przedmiot szkolny. Ten Jan [W. zamiatacz szkolny ma 68 koron miesięcznie zapłaty, ponadto mieszka w mieszkaniu z 2 pokojami i kuchni, które jest przeznaczone na bursę dla biednych uczniów; za czyjem zezwoleniem, niewiadomo.

Na taką gospodarę gimnazyalną oburzają się ojcowie dzieci, i poważni obywatele miasta, i dziwią się, że takie rzeczy mogą się dziać pod okiem p. dyrektora Kaź. Krotowskiego.

Przeto ogół obywatelski w Nowym Targu uprasza c. k. Prezydium sądu wyż... i p. prokur. w Nowym Sączu, o polecenie przeprowadzenia śledztwa we wyżej wymienionych sprawach, ażeby się dowiedzieli:

Gdzie jest złodziej, ażeby niewinne osoby nie były w podejrzeniu. R. J.

Kozy. Walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy“ odbędzie się w niedzielę 24 stycznia, o godz. 2giej po południu, w domu stowarzyszenia. Porządek obrad:

Sprawozdanie z czynności towarzystwa i sprawozdanie kasowe ustępującego wydziału; słowo o „Bratniej Pomocy“ ks. p. sła Stanisława Stojakowskiego; wybór nowego wydziału i wolne wnioski członków. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Wydział.

Jaworzno. Walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy“ odbędzie się w niedzielę 31. stycznia w własnym domu, o godzinie 2giej po południu. Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z czynności stowarzyszenia i stanu kasy ustępującego wydziału.
2. Wybór nowego wydziału.
3. Wolne wnioski członków.

O liczne przybycie wszystkich członków prosi Wydział.

Żywiec. Podziękowanie. W niedzielę 10. stycznia zmarła po ciężkiej chorobie nasza najlepsza matka, Barbara Trojanowa wdowa po ś. p. Karolu Trojanie. Pogrzeb odbył się we wtorek 12. b. m. Za okazane współczucie w żalu po naszej ukochanej zmarłej, dziękujemy wszystkim, a zwłaszcza stowarzyszeniu „Bratniej pomocy“ z Sporysza, kochanemu Józefowi Szwedowi i kolegom staropolskim: „Bóg zapłać“.

W imieniu pozostałych

Jan Trojan, wdzięczny syn.

Przeproszenie. Ja niżej podpisany przepraszam najmocniej pannę Rozalię Szpiłównę, żem ją przed nieżyczliwymi ludźmi oszkalował i na honorze, czci i sławie jej ubliżył. Z szacunkiem **M. Korczyk.**

Odpowiedzi redakcyi.

Na liczne zapytania szanownych czytelników, dotyczące wysyłki „Wieńca-Pszczółki“ uprzejmie odpowiadamy, że gazетка jest zawsze w piątek wysłana. Powinna zatem już w niedzielę na każdej poczcie i składnicy się znajdować. Skargi na niedostateczne doręczanie „Wieńca-Pszczółki“ pochodzą stąd, że wielu pocztarzy radzi czytają, ale nie prenumerują. Na wszelkie zażalenia podobne w tym roku nowym pilnie zważać będziemy, i każde niedbalstwo pocztarzy publicznie karcić i głównej dyrekcyi pocztowej donosić będziemy. — Każdy czytelnik, który prenumeratę opłacił, gazetkę swoją regularnie otrzymywać powinien.

— Jan Szczygieł, Worochta. Za rok 1909 policzymy tylko portoryum 1 kor. 4 hal. — Jan Lach, Sibigi 5 kor. 20 hal. na kal. zupełnie wystarczy. — Tomasz Pietrasz, Górki. Tuzin kal. „Cepów“ i tuzin „Niewiasty“ kosztują 1 tuzin koron, po otrzymaniu których kalendarze wysłamy. — Jan Pactwa, Chełmek. Zamówione książki oddane do druku, gdy będą gotowe poszlemy. — Łysacz Wojniak. Otrzymaliśmy 836 kor. z czego 5 kor. na prenumeratę r. 1909; a 336 kor. na co? — Jan Grajny, Kobylanka. 6 koron otrzymaliśmy, prosimy donieść czy za posłane kalendarze, czy za prenumeratę? — Tomasz Jakubik, Munina. Rachunek za gazetkę za rok 1908, wyrównany. — Michał Bernacki, Jaworzno Podłęże 2 korony na co? Marcin Wanat, Sambor. Pod adresem pańskim wysłaliśmy 4 kalendarze „Cepów“ dla Pana, Wróbla, Knapika i Brutki. Walenty Pietrzyk, Siepraw. Otrzymaliśmy 8 koron na prenumeratę za rok 1908. Dordio z Jawiszowic. Prenumerata do końca r. 1908 wyrównana. Wojciech Bryła, Jasień. Gazetki wysyłamy regularnie, o każdej zgubie prosimy nam donieść. Wojciech Ziemiak, Sambor. 5 koron otrzymaliśmy; 3 kor. do roku 1908, a 2 kor. na 1. półrocze 1909. Skrzypek Franciszek, Węgierska Górka. 2 korony otrzymaliśmy; prenumerata za rok 1908 wyrównana. Franc. Możdżan, Mięksiz nowy. Ogłoszenie z powodu braku miejsca, dopiero w tym numerze umieszczamy. Mucha Maciej, Krzyżanowice. 5 kor. otrzymaliśmy. Józef Zyma, Szczakowa, Kalendarze wysłane. Jędrzej, „Węgierska górka“ wypisał swe nazwisko niewyraźnie, a przekreślić go nie chcemy, więc prosimy o podanie jeszcze raz. Zaczyna się na Ja....

Składki na Dom polski.

Ks. Proboszcz z Komorowic Józef Waligóra 20 koron. Fr. Maryniak Trzynieć 4 korony. W. Puzik Zamówka 60 hal. otrzymaliśmy. — Michał Waluś w Ameryce 10 kor; Jakób Stęc w Ameryce 10 kor; Jakób Bąk w Ameryce 10 kor. Landa, Bielsko 2 kor; Józef Müller, Wiedeń 1 kor.

Bezkrwistość

usuwa SCOTTA EMULSYA, która zaopatruje krew w potrzebne substancje i tworzy szybko zdrowe i silne ciało.



SCOTTA Emulsya

jest tak samo skuteczną dla młodych jak i starych. Polepszenie postępuje zadziwiająco szybkością, a jedna proba wystarczy, aby przekonać o skuteczności tego środka leczniczego, tak jak się o tem przekonały tysiące podczas ubiegłych 32 lat.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50.

do nabycia w każdej aptece.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w ożłonkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20—4

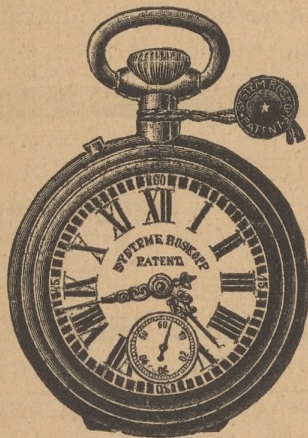
środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodeczany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek poczynawszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.

3 letnia gwarancya!

5 Koron!

bez konkurencyi w tej jakości!

Mój prawdziwy



Szwajcarski zegarek patentowany „Anker remontoir,” systemu Roskopf, z maszynym doskonałym, niemagnetycznym aukrowym werkiem, prawdziwą emaliową tarczą (żadna papierowa masa) z plombą ochronną prawdziwym piaszczem niklowym, kopertą szarnirowaną nad werkiem, 36 godzin idący (żaden 12 godzinowy zegarek), z ozdobnemi i połączanemi wskazówkami, dokładnie regulowany, z 3 letnią gwarancyą, za sztukę K. 5, 3 sztuki K. 14, z wskazówką sekundową K. 6, 3 szt. K. 17. w prawdziwym płaszczu srebrnym bez wskazówki sekundowej kor. 11., 3 sztuki kor. 31, ze wskazówką sekundową kor. 13-50 3 sztuki kor. 38

bez ryzyka.

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, bez potrącenia. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

HANNS KONRAD

c i k dostawca nandworny w Brüx Nr. 677 (Czechy).

10—7

➡ Bogato ilustrowany katalog z 3000 rycin wysyła się nażądanie każdemu darmo i oplatnie. ➡

Gospodarstwo chłopskie bardzo piękne w powiecie jarosławskim 16 morgów dobrego gruntu w trzech parcelach jedna 10 morgowa, dwie po 3 morgi — budynki dobre, ogród piękny, szkoła polska w miejscu, kościół nie daleko, pastwisko gminne 500 morgów, jest za **7000 złr.** do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela **Franciszek Możdżan** Mięksiz nowy koło Jarosławia.

Białe i czerwone wina

pod gwarancją czyste.

Korespondencya po kroacku albo po niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

Adres: **Kaštelsko društvo**
w Kaštel,
pocztą i stacyą **Buje,** Istria.

Nowość!

Mała orkiestra w kieszeni.



Pewna liczba osób może utworzyć całą kapele harmonik ustnych i bębnow.

Harmonika ustna z doskonałym akompaniamentem bębna.

Płyty mosiężne, 10 dziurek, 20 tonów 1-a jakość i bęben skórzany. Każdy może natychmiast grać. Sztuka w eleganckim kartonie K. 2-50. Tasama harmonika z 16 dziurkami, 32 tonami, urządzeniem tremolowem, 1-a jakość z bębenkiem skórzanym w eleganckim karton opakowana K. 3.

Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadestaniem należytości skutecznie:

C. k. dostawca nadworny

Hanns



Konrad

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w **Brüx Nr. 1158.** (Czechy).

Katalog główny, bogato ilustrowany z przesłało 3000 odbitek wysła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 10—8

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych,** oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

☛ cementowego i betonowego. ☛

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego**
w **Chrzanowie.**

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacye wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „SANITAS“, VELBURG
P. 9. Bawarya.

25—12

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Józasa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Dla higieny jamy ustnej, szyji i organów
oddechowych, dla ochrony przeciw zakażeniu
wskutek wdychania szkodliwych zarazków
poleca się spróbować antyseptycznych

„VALDA“-pastylek.

Cena pudełka K 1.75.

== Do otrzymania we wszystkich aptekach. ==

Główny skład dla Austro-Węgier:

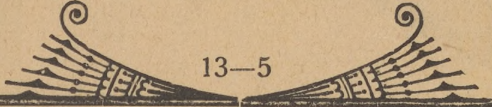
KORWILLA

apтека „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 12.



 Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
 nowo koncesyonowane
Biuro podróży
JADWIGI KRONHELMOWEJ
W TRZEBINI.
 Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej
 klasy i międzypokładowe na najtańsze
 i najlepsze statki pocztowe odchodzą-
 ce z **portów Hamburgskiego**
i Bremeńskiego, oraz bilety kole-
 jowe tak europejskie jak amerykańskie.
 Prospekta najdokładniejsze wraz
 z **poučeniem dla podróżnych**
 na żądanie rozseła się opłatnie. Adres
 dla listów i telegramów **Kronheltmowa**
Trzebinia, wrznie pospiechu połącze-
 nie telefoniczne z całą Galicyą poro-
 zumienie się ułatwi.


13—5

**Bez nauczyciela, bez nauki,
bez znajomości nut**

może każdy na moim

„akordeonie do dęcia”

Nowość!



Nowość!

wygrywać pieśni, tańce i marsze. Szczególnie poleca się przy weselach, zabawach towarzyskich, wycieczkach itp. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klawisze basowe i kosztuje sztuka razem z samouczkiem tylko K. 2-50, 3 sztuki K. 7-

Akordeon w najlepszym wykonaniu i z najlepszymi tonami kosztuje K. 3-60 za szt. Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości skuteczniejsza c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych
w Brüx, Nr. 1159. (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 odbitek darmo i opłatnie. 10—7

Folwark pod Lwowem

do rozparcelowania w celu stworzenia kolonii polskiej. Warunki do parcelacji dogodnie. Kościół w miejscu. Grunt pod szkołę bezpłatnie. Rola i las od 550—650 koron, łąki od 900 do 1000 koron za morg. Pośrednik pewny i uczciwy pożądaný. — Adres w Administracyi. 8—4

Siano i słomę

owsianą i jęczmienną na pościel i do paszy w balikach prasowanych, dostarcza po najtańszych cenach do każdej stacyi kolejowej w całych wagonach. 3—2

J. Schrötter Bielsko.
(Bielitz Oestr Schles)